Nr. 259 | Kraków, środa 8 listopada 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl.. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Mowa hr. Stürgkha.

Mowa nowego prezydenta ministrów jest za „piękną“, za ogólnikową, aby można się wedle niej oryentować o rzeczywistych zamiarach rządu.

Wypadła ona „uspokajająco“ właśnie dlatego, że powszechna opinia wskazywała na Stürgkha jako na człowieka, trzymającego w zapasie § 14, a powód obaw leżał przedewszystkiem w niespodziance mianowania tego gabinetu. Wszak nikogo z parlamentu nie zapytano nawet o zdanie, natomiast w całej pełni wyzyskano formalne prawo korony mianowania ministrów.

Nadto znamy hr. Stürgkha z dawniejszych lat, znamy go jako zaciętego wroga powszechnego prawa głosowania, słyszeliśmy jego ataki na policyę krakowską za to, że nie rąbała studentów, strejkujących z powodu ks. Zimmermanna.

Na dobitek mianowanie fanatycznego klerykała p. Hussarka ministrem oświaty jest może najwymowniejszą wskazówką, dokąd to prowadzi kurs polityki hr. Stürgkha.

Tych wszystkich faktów nie zaklajstruje mowa ministeryalna, ogólna, pełna przeróżnych pięknych zasad tak ułożonych, że można je coraz to inaczej tłómaczyć.

Weźmy dwa przykłady z tej mowy: parlament i służbę państwową.

Parlament — wedle zdania Stürgkha — jest równorzędny rządowi. Jest to teorya mocno nieprawdziwa, bo zależy od siły każdego parlamentu. Ale nie o to nam chodzi, a o dalsze zdanie o „zdrowem poczuciu ludności“, które ma oceniać rząd i parlament. O ile wiemy, to nikt się nie pytał ludności, czy hr. Stürgkh ma być ministrem, natomiast posłów parlamentu wybierała ta ludność!

Albo co to znaczy, że „parlament nie może być celem, a tylko środkiem“? Tak przecie mogliby mówić i chińscy despoci, ale — oczywiście przed rewolucyą...

Niejasność mowy hr. Stürgkha jest już znaną w Austryi, a zawiły jego styl, dochodzący aż do śmieszności, wywoływał dawniej wiele wesołości w prasie. Dlatego mowy tego ministra są naprawdę niczem, czyny wszystkiem.

Służba państwowa także niewiele wyciśnie z wczorajszych frazesów ministeryalnych. Rząd bowiem udaje bezstronnego i porównuje służbę państwową do innych klas ludności, ale milczy starannie o tem, że to on — jako reprezentant państwa — jest „pracodawcą“, że on może bezpośrednio ulżyć nędzy swoich własnych pracowników.

Gdyby prawo strejku i bojkotu było rzeczywistem prawem służby państwowej, wówczas rząd mógłby z biedą jeszcze porównywać służbę z robotnikami. Jeżeli zaś minister przyznaje łaskawie służbie rządowej „niejakie uprawnienie“(!) do skarg i żądań, to jest to tyle warte, co i groźby Gautscha...

Jednem słowem, należy brać bardzo ostrożnie mowy nowego prezydenta ministrów, a tem pilniej patrzeć na czyny jego i jego kolegów.

Kto zna stosunki w Austryi u góry, ten wie, że wobec Stürgkhów trzeba mieć oczy zawsze otwarte...

Międzynarodówka socyalistyczna a pokój światowy.

Pismo prezydenta parlamentu tureckiego do Międzynarodowego Biura socyalistycznego.

Prezydent parlamentu tureckiego Achmed-Riza wystosował do Międzynarodowego Biura socyalistycznego w Brukseli następujący list otwarty:

Izba posłów.
Gabinet prezydenta.
Konstantynopol, 16 października 1911.

Drogi Panie Vandervelde!

Nie same tylko Włochy ponoszą winę obecnej awantury. Drugie mocarstwa są wspólnikami Włoch; uderzenie, które one wykonały, przygotowane było przez innych. Reprezentanci mocarstw chwytają nas za gardło i mówią:

„Zgódźcie się przedewszystkiem na okupacyę jako na fakt dokonany. Potem dopiero pomożemy wam załatwić sprawę“.

To niepojęte stanowisko Europy oburza nas tyleż, co i strata Tripolisu, jeśli wogóle stracić go mamy. To stanowisko bowiem zrodzi na Wschodzie niewiarę, beznadzieję i pogardę. Nie wzmocni ono wiary w cywilizacyę, w słowo dane, w traktaty podpisane przez Europę. Ta sprzeczność słów z czynami w oczach ludzi Wschodu staje jako przestępstwo wobec etyki.

Młodoturcy, którzy starali się tak lojalnie, by lud pokochał Europę, by lud ten przejął jej zdobycze postępu, by został wreszcie zrzucony most między Zachodem i światem Islamu, obecnie zagrożeni są niepowodzeniem w swych zamiarach dzięki samejże Europie. W chwili obecnej, po tym brutalnym najeździe Włoch za wiedzą mocarstw, nasi wrogowie wewnętrzni wypominają nam, żeśmy tak cenili cywilizacyę europejską, tak gloryfikowali dobroczynne fakty, jakie miały z niej spłynąć dla nas.

Przeciwnicy nasi głoszą dziś otwarcie na mocy owych „faktów“, że prawdziwym postępem dla nas — zwiększyć liczbę bagnetów naszych i pancerników, że istotny patryotyzm — to poświęcenie wszystkiego budżetowi wojny.

Oto, dokąd przywiodła nas Europa, w szczególności Francya i Anglia, dzięki ich zgodzie tajemnej z Włochami.

Co Pan sądzi o traktatach paryskim i berlińskim, które formalnie zagwarantowały nienaruszalność terytoryum imperyum ottomańskiego? A gdzież Prawo ludów, Sprawiedliwość, Ludzkość, zasady etyczne? Jakie znaczenie ma to wszystko?

Niech Pan patrzy, jak Turcya odpowiedziała na bezecny rabunek Włoch! Jedynie powodowana moralnem poczuciem, które nie tak łatwo zrozumiane będzie w Europie, nie wygania Turcya precz z terytoryum swojego, jak do tego ma prawo bezwzględne, 40.000 włoskich robotników, którzy przed śmiercią głodową, jaka im groziła w ojczyźnie, przybyli do nas, prosząc o gościnność, i znaleźli tu sposób i środki do życia. Coby się z nimi stało, z żonami ich, z ich dziećmi, jeślibyśmy skorzystali z praw represalij przeciw nim.

Ten fakt, z szeregu mnóstwa innych, zasługuje na rozwagę Europejczyków i głównie socyalistów.

Z bolesnem poczuciem krzywdy przesyłam Panu wyrazy szacunku.

Przewodniczący Izby posłów:
Achmed Riza.

Klerykali przy robocie.

„Akwaryum dla młodych stańczyków“ — oto powszechna opinia o świeżo powstałej „polskiej szkole nauk politycznych w Krakowie“. Są to wysiłki, świadomie skierowane w stronę zasilenia młodej biurokracyi galicyjskiej działaczami stańczykowskimi i chrześcijańsko-socyalnymi.

Wyższa szkoła i organizacya nauczania w Austryi wogóle są od dłuższego już czasu przedmiotem żywej troski wojującego klerykalizmu. Szkoła ma być — jak się wyraził pewien biskup wiedeński — tylko przedsionkiem kościoła, „Vorhalle der Kirche“. Lueger już rzucił hasło dalszego klerykalizowania sklerykalizowanych wszechnic austryackich. Afery Wahrmunda i Zimmermanna ujawniły, że program luegerowski nie pozostał czczym frazesem.

W Galicyi zwłaszcza rozwój socyalizmu, postępowych instytucyj oświatowych, wzmożenie się prądów socyalistycznych i wolnomyślnych wśród młodzieży akademickiej, krach konwulsyjnych usiłowań stworzenia partyi chrześcijańsko-socyalnej itd. — wszystko to wywołało szereg prób konsolidacyi sił konserwatywno-klerykalnych. Pan Thullie w sążnistych artykułach „Głosu narodu“ zaczął rozwijać plany wielkiego Zjednoczenia Katolickiego przeciwko „masoneryi“ i socyalistom. Kongres maryański w Przemyślu również zużył niemało sił, by obmyślić środki zaradcze przeciw postępowi.

Inna rzecz, czy te wszystkie wysiłki doprowadzą do czegokolwiek, czy się uda „obrócić wstecz koło historyi“.

Jednem z ogniw tego łańcucha usiłowań klerykalnych jest także wspomniana „szkoła“. Zachłanny teoretyk chrześcijańsko-socyalnych, apologeta morderców Ferrera, zazdrosny profesor Wszechnicy Jagiellońskiej, nie pozwalający obok siebie rozwijać się żadnym młodym siłom, słowem pan Włodzimierz Czerkawski, zabrał sobie naturalnie połowę wykładanych przedmiotów — rozwój gospodarczy, politykę społeczną, statystykę. Obok niego widzimy nazwisko niefortunnego autora „baby“, prof. K. Zimmermanna, jednostkę dziś do cna ośmieszoną. Pozbawiony kredytu intellektualnego na wszechnicy, spróbuje kolportować antysocyalistyczną metodę poznańską w stańczykowsko klerykalnem akwaryum.

Dalej widnieje postać asystenta szkoły p. Winiarskiego, autora niesmacznych i brutalnych artykułów reklamowych o szkole w „Gazecie warszawskiej“. Krytykując prelegentów podobnej instytucyi, założonej przez grono osób postępowych — „Szkoły nauk społeczno politycznych“, p. Winiarski tak charakteryzuje np. znawcę kwestyi podatkowej i mieszkaniowej, posła A. Grossa: „żydowsko-niezawisły poseł Gross, który zresztą, jako właściciel kamienicy, na lichwie mieszkaniowej zna się zapewne dobrze“... Jeden taki cytat chyba w wystarczającym stopniu charakteryzuje temperament polemiczny kierowników szkoły oraz linię, po której się skieruje ostrze szkoły, rzekomo czysto naukowej, rzekomo wcale objektywnej. „Będzie ona zachowawczą o tyle tylko — stara się p. Winiarski mówić językiem ezopowym — o ile zachowawcza musi być każda szkoła, racyonalnie w duchu narodowym prowadzona“. Dlaczego „zachowawczość“ a „racyonalność“ i „narodowość“ są pojęciami identycznemi — pozostanie tajemnicą racyonalnie-zachowawczego sekretarza.

Nowy atak. Nowy zakład dla tresowania młodych stańczyków. Nowy ośrodek, gdzie mają zasłużeni pracownicy stańczykieryi à la Czerkawski i Jaworski przygotowywać w bliskiem osobistem obcowaniu młodych pupilów i politycznych spadkobierców.

Wszyscy niemal kierownicy stańczykowskiej szkoły należą do stronnictw klerykalnych, reprezentują jeden kierunek polityczny. Zupełnie inaczej sprawa stoi ze wspomnianą „Szkołą nauk spolitycznych“. Pp. Caro, Stefczyk, Gross, Krzyżanowski, Bujak, Gargas, Krzywicki — co człowiek, to inny kierunek, inny odcień myśli politycznej. Kierownicy bowiem szkoły stanęli na stanowisku, że celem szkoły jest szerzenie wiedzy jako takiej

---

WSPOMNIENIA A. PIETROWA.

Historya wybuchu

przy ul. Astrachańskiej.

16)

Stworzę wam tę przyszłość, taką przyszłość, jaka teraz, być może, nawet nie zarysowuje się w waszej fantazyi. Jutro puścicie się w drogę za granicę, a zrana przed wyjazdem bądźcie u mnie. Oto adres: Pantelejmonowska, dom l. 9, mieszkanie 4. Zadzwońcie tam i zapytajcie o „tatusia“ (przezwisko Gerasimowa wśród ochranników). Tam dam wam pieniędzy i udzielę pewnych wskazówek technicznych, a teraz uczcijmy wasz odjazd.

Gerasimow wywołał telefonicznie Dobroskoka z Karpowem i znowu się rozpoczęła pijana orgia.

Piliśmy początkowo w restauracyi w śródmieściu, następnie pojechaliśmy „na wyspy“. Gerasimow kilkakrotnie pił za moją wielką przyszłość i dopiero o świcie wróciłem do swego hotelu.

Nazajutrz pojechałem na ulicę Pantelejmonowską. Otworzył mi drzwi otyły, brzydki mężczyzna, w którym później, ujrzawszy fotografię, poznałem Aziewa.

Aziew był ze mną bardzo grzeczny, oświadczył, że tatusia jeszcze niema, lecz zaraz przyjdzie, zaproponował na razie herbatę; siedzieliśmy z nim i prowadziliśmy rozmowę na tematy powszednie.

Podczas naszej rozmowy, jak się mi zdawało, uważnie mię oglądał od stóp do głowy i badał mię. Po pewnym czasie przyszedł Gerasimow, wywołał Aziewa do następnego pokoju i, przez chwilę pomówiwszy z nim, wrócił do mnie. Przyniósł mi paszport zagraniczny na imię rzeźbiarza Rudienki i 500 rubli na drogę, twierdząc, że w Paryżu od mego adjutanta „Dibicza“ mogę zawsze otrzymać tyle pieniędzy, ile mi będzie potrzeba; Gerasimow zaś ze swej strony wyznacza mi nie pięćset rubli, jak początkowo umówiliśmy się lecz tysiąc.

— Takiemu człowiekowi, jak wy — serdecznie oświadczył generał — nie wypada cierpieć na brak pieniędzy.

Dowiedziawszy się, że mam zamiar odwiedzić wystawę sztokholmską, generał dał mi jeszcze sto rubli, bym mógł bez straty dla kieszeni nakupić różnych drobnostek dla swych partyjnych przyjaciół paryskich.

Generał udzielił mi masę pożytecznych rad finansowych, np. abym odkładał na czarną godzinę każdego miesiąca z mojej pensyi. Radził nie trzymać pieniędzy przy sobie, lecz wydzierżawić w banku schowek, mając przy sobie tylko klucz od niego. Serdecznie pożegnawszy się z generałem, odjechałem przez Finlandyę i Sztokholm do Berlina do Bartolda.

W Berlinie spotkaliśmy się w hotelu i tu przez noc całą opowiadałem Bartoldowi ze wszelkimi szczegółami to wszystko, o czem napisałem w niniejszych wspomnieniach.

Opowiadanie moje wywarło na przyjacielu wstrząsające wrażenie. Tu po raz pierwszy usłyszałem ostre potępienie wszystkiego, co uczyniłem.

Bartold ani przez chwilę nie zwątpił w czystość mych zamiarów, lecz kategorycznie oświadczył, że partya nigdy, w żadnym razie nie może usankcyonować takich sposobów walki z prowokacyą.

— Jedźmy do Paryża — zaproponował — opowiemy, jak sam zechcesz, znajdującym się tam reprezentantom partyi i wraz z nimi zastanowimy się, jak skończyć z tą okropną sprawą.

* * *

Tu się urywają wspomnienia A. Pietrowa Dalsze jego kroki we wszystkich szczegółach są znane jego partyi, lecz, jak powiada rosyjskie wydanie „Wspomnień“, nie nadszedł jeszcze czas dla ogłoszenia tychże.

My zaś opowiemy jeszcze tylko w krótkości dalszy przebieg sprawy A Pietrowa i wyciąg ze „spowiedzi“ jego przed ogółem towarzyszów.

* * *

Przyjechawszy za granicę do Paryża i szczegółowo omówiwszy z przedstawicielami partyi S. R. swe kroki poprzednie, Pietrow przyszedł wkrótce do przekonania, że się znajdował na błędnej drodze. Napisał też następującą „spowiedź“.

Spowiedź Pietrowa.

To, co uważałem początkowo za jedynie prawidłowe, celowe i niezbędnie potrzebne, teraz uważam to za najgłębszy mój błąd, niezrozumienie, nawet za największą omyłkę. Spotkawszy się z ludźmi, przeczytawszy wiele rzeczy z literatury, która ukazała się w czasach ostatnich, obznajomiwszy się w dostatecznym stopniu z okolicznościami niektórych spraw, wysłuchawszy zdań i poglądów niektórych ludzi na sprawy, analogiczne zamierzonym przezemnie, przyszedłem do przekonania, że moje postanowienia, moje myśli są mylne, błędne, niecelowe, są nie do przyjęcia i niedopuszczalne. Jakkolwiek ciężkiem to było, musiałem powiedzieć sobie: „Tak, omyliłem się!“

Powiedzieć to sobie, przyznać się sobie, zrzec się wszystkiego tego, po drodze do czego zrobiono tyle kroków, — było najbardziej ciężkiem i trudnem. Walka ze sobą nie jest łatwą. Lecz zapewne było we mnie jeszcze to, co daje człowiekowi siłę powiedzenia samemu sobie: „stój“, gdy spostrzeże, że potępia siebie, własne kroki. I nie stchórzyłem, zrozumiawszy całą głębinę błędu popełnionego. Jeśli raz już przyznałem się do tego, nie ograniczyłem się tylko do przyznania tego. Jeśli zwątpiłem, jeśli straciłem wiarę twardą względem czegokolwiek, w takim razie iść dalej po obranej drodze już nie mogę i otwarcie mówię, że nie wierzę w to. Czynię tylko to, w co wierzę, a to, co czynię, jest moją wiarą, oddaję się temu cały, pochłania to mię całego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

i że we wszystkich partyach mogą być ludzie wielkiej wiedzy.

P. Bujak powiedział w swej „Galicyi“, że światopogląd galicyjskiej inteligencyi, wychowanej przecie na literaturze pięknej, jest przeważnie „estetyczny“. Wiedzy społecznej, kryteryów społecznych nie mamy i stosować ich nie umiemy. „Szkoła nauk społeczno politycznych“ mogłaby odegrać wybitną rolę w zmianie tych opłakanych stosunków na lepsze; należy się też jej gorące poparcie wszystkich ludzi dobrej woli, bez różnicy stronnictw, o ile nie są niewolnikami idei klerykalnej lub stańczykowskiej.

W pierwszym rzędzie powinna skorzystać z tej szkoły młodzież akademicka i wogóle szerokie koła młodzieży. Ale i koła robotnicze, jakkolwiek posiadają własną szkołę partyjną, mogą skorzystać z niektórych seryj wykładów; zarząd szkoły niewątpliwie poczyni dla tych kół wszelkie możliwe ułatwienia, a komisya oświatowa P. P. S. D. chętnie podejmie się pośrednictwa w tej sprawie. Zwracamy np. uwagę na bardzo aktualny cykl p. Landauowej o „polityce agrarnej“, który się rozpocznie 28 listopada.

Stoimy wobec tej szkoły, jako doniosłej inicyatywy w życiu naszego społeczeństwa galicyjskiego, za którą twórcom i działaczom należy się szczere podziękowanie.

Mowa programowa hr. Stürgkha

Wiedeń, 7 listopada.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 3·15. Prezydent Izby przedstawił nowy gabinet, poczem zabrał głos hr. Stürgkh dla wygłoszenia mowy programowej. (Okrzyki na ławach czeskich: Czemu nie przemawia Hochenburger?).

Zadania rządu.

Z powołaniem się na mowę tronową wymienia premier jako główne zadania swego rządu: reformę wojskową, nowelę do ustawy kanałowej, podniesienie wydatności sieci kolejowej, uregulowanie ustawy o stowarzyszeniach i ubezpieczenie społeczne.

Wobec parlamentu.

Przedewszystkiem jest naszą wspólną powinnością postarać się o normalną czynność parlamentu. Zasadnicze moje stanowisko względem parlamentu nie jest, rzecz prosta, inne, jak moich poprzedników. Obawiam się, że powiem rzecz ogólnie znaną, gdybym chciał zapewnić, że pragnę parlamentu szczerego i silnego (Oklaski), bo już zdrowy egoizm nakazuje każdemu rządowi dzielić się tym ogromem odpowiedzialności, jaki jest dziś połączony z administracyą wielkiego organizmu państwowego, z drugim czynnikiem równorzędnym.

Celem zapewnienia skutecznej pracy parlamentu konieczną jest reforma regulaminu, a przynajmniej przedłużenie obecnie obowiązującego prowizoryum.

O większość.

O stworzeniu większości politycznej u nas nie można myśleć, ale rządowi chodzi ò większość rzeczową, która nikogo nie wyklucza ani odpycha. Rząd będzie się starał o doprowadzenie do skutku takiej większości, a w Izbie musi się utrwalić przekonanie, że praca oznacza dla parlamentu rzeczywiste życie.

Po omówieniu ugody czesko-niemieckiej, hr. Stürgkh omawiał

kwestyę drożyzny,

która jest ogólną i ciąży nietylko na tych, którzy mają stałą płacę, ale na wszystkich warstwach produkujących. Rząd będzie się wystrzegał uznać przywilej jednej klasy i nie będzie zacieśniać tej kwestyi do środków żywności lub innych środków, lecz będzie się starał poprawić całą sytuacyę przez wydanie odpowiednich zarządzeń gospodarczych. W tej kwestyi będzie rząd liczył na pomoc ciał autonomicznych i organizacyj gospodarczych, szczególnie na pomoc gmin w kwestyi aprowizacyi.

Urzędnicy i służba państwowa.

Grupa pobierająca stałe płace jest szczególnie drożyzną dotknięta i dlatego rząd okaże tęsamą gotowość pomocy, co rząd poprzedni. Służba państwowa może być pewną pełnej ochrony i możliwie znacznego uwzględnienia jej ciężkiego bytu; ale musi z drugiej strony zdać sobie sprawę z tego, że chociaż nastąpi poprawa położenia finansowego państwa, to jednak należyty stosunek do rozwoju państwa nie może być pominięty i że zupełne zniesienie wszystkich następstw drożyzny nie może być osiągnięte jedynie przez interwencyę władzy państwowej. O wiele korzystniejszego załatwienia sprawy podniesienia płac możnaby się spodziewać po programie: mniej sił roboczych, ale stosownie użytych i lepiej płatnych. (Oklaski). Służba musi pamiętać, że rząd musi się kierować względami na stan finansowy państwa i na sprawiedliwość wobec wszystkich kół zawodowych.

Finanse państwa i krajów.

Rząd przedłoży szereg projektów dla uzdrowienia budżetu, a łącznie z tem będzie dążył do zapobiegnięcia nędzy finansów krajowych. Rząd zajmie się regulacyą kolei państwowych, a także na innych polach postara się spełnić słuszne żądania.

Wkońcu premier wskazał na prace komisyj: drożyźnianej, finansowej i dla urzędników i prosił o poparcie rządu, który jest rządem „wewnętrznego spokoju i narodowego porozumienia“.

Następne posiedzenie dziś.

* * *

Koło polskie

obradowało wczoraj nad mową premiera i uchwaliło:

1) wyrazić bar. Gautschowi podziękowanie za okazanie życzliwości dla potrzeb kulturalnych i ekonomicznych Galicyi, szczególnie przez wprowadzenie sprawy kanałowej na właściwe tory;

2) oświadczyć hr. Stürgkhowi, że Koło udzieli mu poparcia, jeżeli przyjmie zobowiązania bar. Gautscha i zarządzi opracowanie trasy kanału Kraków—Dniestr i rozpocznie akcyę co do sanacyi finansów krajowych;

3) nie postawić żądania o powołanie drugiego męża zaufania Koła do gabinetu.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z poniedziałku 6 listopada

odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Szarskiego. W obradach panował niezwykły chaos.

Przeciw rzeźnikom.

Radca Szymon Dąbrowski podniósł, że rzeźnicy krakowscy stale podwyższają ceny mięsa z całą bezwzględnością. Niedawno uzasadniali rzeźnicy podrożenie mięsa brakiem bydła na targu z powodu pryszczycy. Obecnie jednak, gdy szereg powiatów dla spędu bydła otwarto i ceny bydła skutkiem tego spadły, rzeźnicy cen nie obniżyli. Możeby prezydyum miasta wpłynęło na rzeźników, żeby ceny zniżyli.

Wiceprezydent Szarski oświadcza, że w tej sprawie prezydyum wdrożyło już kroki. Gmina m. Wiednia otrzymała pozwolenie ustanawiania maksymalnych cen mięsa; o takie samo prawo stara się też Kraków.

Towarzystwo mieszkaniowe.

Ks. Caputa wskazuje na to, że w założonem przez gminę Towarzystwie budowy tanich mieszkań, w którem gmina miała mieć większość, obecnie gmina jest w mniejszości, bo ma tylko 100 udziałów, a prywatni członkowie 190 udziałów. Wobec tego stawia wniosek nagły, żeby gmina przystąpiła do tego Towarzystwa z kapitałem 300 tysięcy koron i żeby poleciła § 1 statutu Towarzystwa zmienić w ten sposób, by miała zapewnione ²/₃ głosów w zarządzie.

Dr Krzetuski i poseł Federowicz usiłowali usprawiedliwić komisyę mieszkaniową, która statut Towarzystwa ułożyła, ale słusznie podniósł p. radca Szymon Dąbrowski, że tak ważnej sprawy nie powinna była komisya załatwić w lecie podczas feryj bez wiedzy Rady. (Potakiwania).

Radca Daszyński: Ja przeciw temu zawsze protestuję, a wtedy wy mnie opuszczacie!

Radca Dąbrowski: Ja nie, ja popierałem zawsze zdanie p. posła w tym względzie!

Radca Daszyński wnosi, żeby sprawę tę odesłać do sekcyi prawniczej.

Poseł dr Ignacy Landau zgadza się z tym wnioskiem. Do pierwszego walnego zgromadzenia gmina się należycie nie przygotowała...

Poseł Daszyński: Zrzekła się przez usta p. I. wiceprezydenta!

Poseł dr Landau żąda, by gmina na razie wzięła większą liczbę udziałów i by komisya gruntowa przedłożyła Radzie jak najprędzej, które grunta zamierza oddać Towarzystwu.

Po dalszej dyskusyi uchwalono wniosek posła Daszyńskiego o odesłanie sprawy do sekcyi prawniczej.

Odmowa Podgórza.

Dr Bandrowski podnosi, że w podgórskiej Radzie miejskiej, która uchwaliła odrzucić propozycyę przyłączenia Podgórza do Krakowa, używano jako argumentów przeciw przyłączeniu informacyj nieścisłych. Czy prezydyum zamierza sprostować te informacye i podać je do wiadomości opinii publicznej i Rady m. Podgórza?

Wiceprezydent Szarski: Rzecz to trudna, bo nie mamy inwentarza majątku gminnego. Ale się nad tem zastanowimy.

Budy na Błoniach.

Radca magistratu Skrzyniarz przedłożył wniosek sekcyi ekonomicznej o pozostawienie bud na Błoniach i dalsze wydzierżawienie ich dotychczasowym dzierżawcom.

Przeciw temu wnioskowi przemawiali radcy hr. Wodzicki, który zażądał imiennego głosowania, prof. Rosenblatt, Wasung, Daszyński, Maryan Starzewski, ks. Caputa, Turski, Konopiński, Domański, Beringer i Bandrowski. Wobec takiej jednomyślności hr. Wodzicki cofnął wniosek o imienne głosowanie, ale podjął go poseł Daszyński, aby nie było niespodzianek.

W imiennem głosowaniu uchwalono głosami wszystkich obecnych 58 radców nie przedłużać kontraktu i zburzyć budy na Błoniach.

O pomnik Kościuszki.

Radca magistratu dr Zaczek przedstawił Radzie miejskiej memoryał Rady artystycznej, która sprzeciwia się umieszczeniu pomnika Kościuszki na Rynku.

Wystąpili przeciw temu stanowisku Rady artystycznej pp. Konopiński, Porębski, który radził postawić Kościuszkę przed pałacem Spiskim głową ku Krzysztoforom (Poseł Daszyński: Przed Hawełką! — Wesołość), Kosobucki, Turski i Pająk. Natomiast za odroczeniem sprawy na 4 tygodnie i zbadaniem jej jeszcze raz przemawiali przeciwnicy umieszczenia tego pomnika na Rynku pp. Julian Nowak, Biskupski, hr. Wodzicki i prof. Domański.

W głosowaniu uchwalono wniosek p. Konopińskiego, polecający prezydyum wytyczenie pod pomnik miejsca na Rynku mniej więcej na osi Sukiennic od ul. Szewskiej; oraz rezolucyę p. Turskiego o wstawienie w budżet przyszłoroczny pewnej sumy na wykończenie pomnika, bo brak jeszcze 100.000 koron na granitową podstawę.

Regulacya ulic.

Celem regulacyi ulicy Skałecznej i Augustyańskiej uchwalono nabyć od p. Samuela Lebenheima realność (73 sążni) za 20 000 K. Dla regulacyi ulic Lelewela Borelowskiego, Senatorskiej i Mickiewicza na Zwierzyńcu uchwalono zakupić grunta od dra Komorowskiego (280 m. po 50 K za sążeń), Romana Marczyńskiego (100 m. po 50 K za sążeń), Szymczakowskich, Knapińskiego i Lassaka (po 30 K za sążeń), a grunta pp. Józefa Gallasa i Stefana Zaleskiego, którzy stawiali zbyt wygórowane ceny, wywłaszczyć.

Następne posiedzenie.

Dr Bandrowski domaga się zwołania następnego posiedzenia Rady na czwartek. Wiceprezydent Szarski przyjmuje życzenie to do wiadomości.

Wojna włosko-turecka.

Ogłoszenie aneksyi Tripolisu i Cyrenajki przez rząd włoski jest ukoronowaniem rabunku, jakiego Włosi dopuścili się na Turcyi w czasie najgłębszego pokoju. Aneksyę jakiejś prowincyi proklamuje się albo po dobrowolnem odstąpieniu jej przez poprzedniego właściciela, albo po zajęciu jej z bronią w ręku. Tu nie zachodzi ani jedna z tych ewentualności, gdyż Turcya nie wyrzekła się swego kraju, a Włosi dotąd go nie zdobyli.

Bezwstydnem wprost jest anektowanie kraju, w którym dotąd ponosiło się same klęski. Mimo wzmocnienia korpusu ekspedycyjnego do siły 60 000 ludzi i mimo zapowiedzi dalszych wysyłek wojsk, Włosi trzymają się z trudem ledwo na kilku punktach nadbrzeżnych i stąd grozi im wyrzucenie przez siły turecko arabskie. O puszczeniu się w głąb kraju Włosi nawet marzyć nie mogą, a mimo to anektują i w dodatku grożą Turcyi, że jeżeli się dobrowolnie na ten rabunek nie zgodzi, to przeniosą teatr wojny do Europy.

Włochy, trzeba to przyznać, były w położeniu przymusowem. Klęski poniesione od słabszych sił turecko arabskich groziły im nietylko wrzuceniem korpusu ekspedycyjnego do morza, ale zagrażały ich egzystencyi jako wielkiego mocarstwa w Europie. Po wyjściu na jaw ich słabości militarnej, Włochy stały wobec niebezpieczeństwa, że Europa zacznie je traktować jako państwo drugorzędne i stąd pospieszyły się z aneksyą, jako z zaznaczeniem woli, że zdecydowane są dokończyć wyprawy na swą korzyść za wszelką cenę dla ratowania swego „honoru mocarstwowego“.

Między wierszami ogłoszenia aneksyjnego można wyczytać prośbę do mocarstw o interwencyę. Pewnem jednak jest, że żadne mocarstwo nie pospieszy się z interwencyą w czasie, kiedy walka nie jest rozstrzygnięta. Inaczej zapewne będzie, gdyby Włochy wysłały swą flotę do tureckich portów na morzu Egejskiem; wtedy dla uniknięcia pożaru europejskiego wyruszą sikawki mocarstwowe.

Na razie Włochy odznaczyły się w mordowaniu bezbronnych, kobiet i dzieci, a teraz dodały objęcie w posiadanie kraju, z którego grozi im wyrzucenie. Dla „wielkiego mocarstwa“ to trochę za mało.

(Telegramy).

Nowe walki.

Konstantynopol. Minister spraw zewnętrznych zakomunikował wczoraj reprezentantom prasy oficyalną depeszę, że jeden batalion tureckiej piechoty wspomagany przez 4 oddziały Senussich w nocy z 28 z. m. atakował Dernę. Po tureckiej stronie padło 80, po włoskiej kilkuset ludzi. Turcy zdobyli kilka armat. Włoska łódź kanonierska przez 3 dni ostrzeliwała port i urząd telegraficzny, ale nie wyrządziła znacznej szkody. Wszystkie szczepy są już gotowe do „świętej wojny“. Wobec tego pomoc z Turcyi jest już zbyteczną. Pogłoski, jakoby Turcy odebrali Dernę, są nieprawdziwe.

Wiadomości włoskie.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi: Generałowie Frugoni i Dechaurand przybyli tu. Frugoni obejmuje komendę I korpusu armii, a generał Caneva zatrzymuje władzę cywilną i komendę nad całą armią okupacyjną. Komendę I dywizyi I korpusu zatrzymuje generał Giraldi.

Dochodzenia oddziału karabinierów wykazały, że w pewnym domu schowało się 8 osób, które brały udział w powstaniu 23 go października. Osoby te pojmano. Ciągle nadchodzą posyłki wojsk i materyałów. Duch wojska jest bardzo dobry. Na mocy dekretu gubernatora onegdaj sądy cywilne i handlowe podjęły swoje czynności.

Cholera i głód.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Malty: Wiadomości z Tripolisu powiadają, że stosunki sanitarne tam pogorszyły się. Onegdaj zebrano na ulicach miasta około 50 zwłok tubylców, zmarłych na cholerę lub z głodu. Z lasów palmowych, przepełnionych trupami, dochodzą wyziewy aż do miasta.

Przegląd polityczny.

Wybory do Rady miejskiej w Berlinie. W uzupełnieniu wczorajszego telegramu podajemy następujące szczegóły o tych wyborach, które zakończyły się ogromnem zwycięstwem socyalistów: Wybory odbyły się z trzeciego koła na podstawie zreformowanej ustawy wyborczej, która dla 354.546 wyborców przeznacza 17 mandatów, podczas gdy pierwsze koło, liczące 832 wyborców, wybiera także 17 radców. Jasnem wobec tego jest, że trzecie koło jest prawdziwą reprezentacyą ludności berlińskiej, która na 17 mandatów oddała 16 socyalistom, a 1 liberałom. Ci stracili 5 mandatów na rzecz socyalistów.

Równocześnie odbyły się wybory w Charlottenburgu pod Berlinem, gdzie wybrano 6 socyalistów.

Z literatury i sztuki.

Koncert R. Serata. Podobno krytyka niemiecka zachwycała się wykonywaniem Bacha przez Serata, my, sądząc z wykonania wczorajszego, mamy zapatrywanie przeciwne. Można grać Bacha ciepło, ale nie z „temperamentem“, a już koniecznie trzeba go grać — czysto i nie szarpać. Ta ostatnia wada pochodzi ze zbyt miękkiej ręki prawej, co uniemożliwia należyte panowanie nad smyczkiem i wskutek braku siły szkodzi pełności brzmienia akordów. Również i koncert Beethovena, najcenniejszy skarb literatury skrzypcowej, choć zagrany ładnie, przyniósł rozczarowanie. Dopiero, gdy do słowa przyszła miękkość, sentyment i niekrępowany klasycyzmem temperament (dwie części z II koncertu Wieniawskiego, „Abendlied“ Schumanna i typowy „salonstück“ „Madrigal“ Simonettiego) ukazały się jasno zalety artysty. Czy w tym tylko kierunku nie należałoby się rozwijać, dając pokój repertuarowi klasycznemu?

Pani Malatesta (pianistka), nie tyle „malatesta“ co „mali diti“, mogłaby się nazywać

również „eccelente tratternenda“ *), gdyż rzadko zdarzy się spotkać równie wesoły nastrój u publiczności na koncercie. Niech żałują ci, którzy sądzili, że lepiej zjeść tymczasem kolacyę, niż wysłuchać etud symfonicznych Schuhmanna, bo podobnego wykonania nie spotkają napewno po raz drugi... Do równie nieszczęśliwego wyboru programu i fałszywego interpretowania trzeba mieć chyba specyalny talent, a prócz tego posiada p. M. jeszcze zaletę traktowania z „temperamentem“ nietylko fortepianu, ale i — stołka. Więc dyrekcyi koncertowej należy się wdzięczność za wyjątkowo wesoły artystyczny wieczór. *T. Ch.*

*) To znaczy: zła głowa — złe palce — wybornie zabawiająca.

KRONIKA.

Kraków, 7 listopada.

Nowiny krakowskie.

Otwarcie szkoły nauk społeczno-politycznych odbyło się wczoraj o godz. 6 w sali Towarzystwa technicznego przy licznym napływie publiczności, wśród których zauważyliśmy reprezentantów szeregu korporacyj naukowych i społecznych oraz prasy krajowej i zakordonowej. Po słowie wstępnem prezesa „Towarzystwa szkoły nauk społeczno politycznych“, radcy dra Gertlera, imieniem szkoły przemówiła dr Daszyńska-Golińska, kładąc nacisk na postępowy a pozbawiony cech partyjności charakter instytucyi, która chce służyć czystej nauce. Następnie p. Tytus Filipowicz wygłosił dłuższy wykład o szkole nauk politycznych w Londynie. Szeregiem cyfr i wspomnień osobistych prelegent zilustrował dzieje 15 letnie tej szkoły, która, rozpocząwszy swą działalność nader skromnie, doszła dziś do wspaniałego rozkwitu. Przeszedłszy następnie do stosunków polskich, podkreślił olbrzymie znaczenie podobnej szkoły i wykształcenia politycznego dla naszego narodu Piękny w formie i zajmujący w treści referat p. Filipowicza wywołał powszechne gorące oklaski.

Wykłady w „Szkole nauk społeczno politycznych“ rozpoczynają się z dniem dzisiejszym o godz. 6 w lokalu „Szkoły“ przy ulicy Wolskiej l. 13 II p. Zapisy przyjmuje się tamże w kancelaryi, gdzie również można otrzymać wszelkie informacye dotyczące „Szkoły“ (od godz. 5 do 7 codziennie).

Rada miejska odbędzie we czwartek 9 b. m. posiedzenie. Na porządku dziennym znajdują się sprawy niezałatwione na wczorajszem posiedzeniu.

Na kursach wieczornych, urządzanych przez Uniwersytet Ludowy, rozpoczynają się we czwartek dnia 9 b. m. lekcye stenografii (o godz. 7 wieczór) i buchalteryi (o godz 8 wieczór) w lokalu gimnazyum żeńskiego (ul. Wolska l. 13). Wykładać będzie p. Dunkelblum.

Pomnik Jagiełły. Autor pomnika Jagiełły, artysta rzeźbiarz Wiwulski, zawiadomił kierownictwo ustawiania pomnika, że odlew bronzowy figury króla na koniu i chłopa są już gotowe i z końcem bieżącego miesiąca zostaną wysłane do Krakowa. Ustawienie figur na pomniku nastąpi z początkiem grudnia.

Wypadek kolejowy. Na kolei północnej koło Goleszowa na Śląsku wykoleił się wagon pociągu osobowego. — Przyczyną wykolejenia było prawdopodobnie pęknięcie szyny. Wskutek tego wypadku spóźniły się dziś wszystkie pociągi zdążające do Krakowa, począwszy od pociągu pospiesznego Nr. 7 o 2, 3 lub 4 godziny. Wskutek tego nie przyszła też dziś do Krakowa poczta warszawska. — Bliższych informacyj na razie brak.

Z sali sądowej. Dziś przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa Józefa Piwowara z Jurkowa, oskarżonego o zabicie kołem Michała Tepy w dniu 5 lipca b. r.

Rozprawa potrwa 2 dni.

Rozprawa o szpiegostwo przeciw Ignacemu Barbarskiemu odbędzie się jutro przed zwyczajnym trybunałem pod przewodnictwem radcy Jasiewicza. Rozprawa ze względu na tajemnice wojskowe będzie tajną.

Znaczna kradzież. Wczoraj wieczorem włamano się do mieszkania kupca Tafeta przy ul. Starowiślnej 40 i skradziono biżuterye i srebrne lichtarze wartości 1000 K.

Pożar wybuchł wczoraj wieczór w Mogile pod Krakowem. W akcyi ratunkowej wzięła udział straż pożarna krakowska.

O pożarze tym donoszą następujące szczegóły: Wczoraj o godz. 6·45 wieczorem wybuchł pożar w magazyniea fabryki farb ziemnych „Aurelia“ w Mogile Ponieważ tuż obok tej fabryki znajduje się fabryka gwoździ Hofstätera, pożar objął i tę fabrykę. Akcyę ratunkową prowadziło 9 straży pożarnych z okolicy, z których odznaczyła się szczególnie straż z Luboczy. O godz. 11 przyjechała straż krakowska. Pożar zniszczył zupełnie obie fabryki, tak, że pozostały jedynie gruzy. Szkoda wynosi milion koron Z powodu zniszczenia fabryk około 300 robotników pozostało bez pracy.

Ogień sklepowy. W sklepie Dreznera na Stradomiu L 5 wybuchł wczoraj pożar, gdyż od lampy gazowej zajęła się wystawa sklepowa. Pożar natychmiast ugaszono.

Wypadek. Woźnica Jan Łasiak spadł na ul. Krakowskiej z wozu i potłukł się tak ciężko, iż musiano go odwieźć do szpitala.

— **Posiedzenie naukowe krak. Towarzystwa lekarskiego** odbędzie się we środę 8 listopada b. r. o godz. 6 wieczorem w Domu lekarskim. Na porządku dziennym: 1) Dr Kozłowski: Pokaz śródżylnego wlewania salwarsanu na chorym przyrządem Assmy-Mucha-Schramek. 2) Dr Z. Szymanowski: Precypitacya wąglika. 3) Prof. dr N. Cybulski: Prądy czynnościowe w mięśniach 4) Prof Bujwid: Badanie bakteryjnych zanieczyszczeń wody w rzece Wiśle na długości 200 km. poniżej Krakowa.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.). Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, we wtorek o godz. 7 wieczorem wykład dra Adama Kłodzińskiego: „Znaczenie dziejowe starożytnych Hellenów“.

— **Repertuar teatru miejskiego:**

Wtorek wieczór: „Bohaterowie“.
Środa po południu: „Cyrulik sewilski“.
Środa wieczór: „Paweł I.“.
Czwartek po południu: „Szewc i czarodziejka“ „Cavalleria rusticana“.
Czwartek wieczór: „Bohaterowie“.
Piątek po południu: „Tosca“.
Piątek wieczór: „Grube ryby“.
Sobota: „Kobieta i pajac“, sztuka w 4 aktach Piotra Louys i P. Frondaie.
Niedziela po południu: „Złoty wiek rycerstwa“ (pół ceny).
Niedziela wieczór: „Kobieta i pajac“.
Poniedziałek o godz. 7 wieczór: „Dziady“ (popularne).

Nowiny lwowskie.

Stan zdrowia marszałka kraju hr. Badeniego tak się poprawił, że marszałek miał już dziś przewodniczyć na sesyi Wydziału krajowego. Z powodu bólu w nodze miano go przewieźć do sali na osobnym wózku, który jednak nie nadszedł na czas, wobec czego marszałek pozostał w domu, ale na piątkowej sesyi będzie stanowczo przewodniczył.

Wielki pożar wybuchł w nocy z soboty na niedzielę w ul. Krótkiej w zabudowaniach, w których mieściła się stajnia pocztowa. Od zapałki upuszczonej czy rzuconej przez woźnicę Stefana Hrycaka zajęło się siano, a wkrótce cały kompleks budynków drewnianych stał w ogniu, który zniszczył budynki. Spaliło się też 6 koni. Hrycaka aresztowano.

Z kraju.

Rozruchy drożyźniane. Z Białej piszą nam: Poseł Kubik od czasu swego wyboru, chcąc okazać chłopom, jak on to dba o ich interesy, a z drugiej strony znając cierpliwe usposobienie ludności robotniczej w Białej, pozwalał sobie na osobliwą agitacyę. Mianowicie zjawiał się prawie na każdym targu w Białej i wprost buntował chłopów, aby ceny za swe produkty jak najwięcej podnosili; w niektórych wypadkach całkiem poprostu dyktował chłopom ceny, po jakich mają sprzedawać.

Tę jego agitacyę znosiła jednak ludność robotnicza cierpliwie. Ale cierpliwość ta wyczerpała się, gdy w ostatnią sobotę podczas targu urządził sobie p. Kubik poprostu najazd rabunkowy na konsumentów. W tym dniu podnieśli już nauczeni przez niego chłopi ceny ziemniaków tak, że za tę samą miarkę, która tydzień temu kosztowała 44—48 hal., trzeba było płacić do 80 hal Sytuacya jednak zmieniła się z chwilą zjawienia się Kubika na targu; jemu było za mało 80 hal., nakazał więc chłopom sprzedawać miarkę ziemniaków po 1 K, czyli za ćwierć ziemniaków kazał płacić 4 korony!

Chłopi, zadowoleni z takiego obrotu sprawy, siedzieli na wozach niewzruszeni, jak senatorowie rzymscy, chociaż ludność wiejska z pod Kęt i Andrychowa dziwiła się, jak można tak konsumentów rabować!

To postępowanie Kubika, który przy wyborach dostał conajmniej połowę głosów robotniczych, oburzyło do żywego obecnych na targu: kobiety, które przyszły na zakupno, oraz obecni robotnicy wywrócili sześć wozów z ziemniakami na rynku, samego zaś Kubika i jego zastępcę Zabułę obili tak, że nie pomogła im nawet policyjna obrona ich nietykalności, lecz każdy z nich krótszemi drogami przez pola uciekał do domu.

Do podobnych rozruchów przyszło w tym dniu i w Bielsku, przyczem zaznaczyć należy, że tak w Białej jak i w Bielsku policya skonfiskowała mnóstwo zgniłych lub przemarzniętych ziemniaków, które konsumentom sprzedawano jako żywność.

Mamy nadzieję, że jakkolwiek Kubik nie prędko się zjawi w Białej, aby mógł dokładnie zbadać nędzę tutejszych konsumentów-robotników, to jednakże to „wotum zaufania“, udzielone mu w sobotę, powinno wystarczyć, aby zajął odpowiednie stanowisko w parlamencie wobec drożyzny.

Pogrzeb górnika Władysła Mleczki, który zginął wskutek wybuchu gazów w kopalni bocheńskiej, odbył się w piątek przy niezwykle tłumnym udziale publiczności. Tragiczna śmierć młodego górnika, cieszącego się sympatyą kolegów, ściągnęła na pogrzeb do 2000 osób. Na czele pochodu pogrzebowego szli górnicy z pochodniami, dalej muzyka salinarna, następnie wszyscy górnicy w mundurach i ogromny zastęp publiczności. Nad grobem przemówił imieniem górników tow. Michalik, a po nim tow. dr E. Bobrowski, który przybył zawezwany przez górników. Obaj mowcy wskazywali na potrzebę energicznej pracy, by życie robotnika było chronione. Chór odśpiewał „W mogile ciemnej“.

Zmarły osierocił żonę i czworo dzieci. Spodziewamy się, że zarząd salinarny, którego niedbalstwo i oszczędność spowodowały katastrofę, postara się, by wdowa i sieroty nie cierpiały prócz bólu wskutek straty męża i ojca — także i głodu.

Górnicy zamierzają na grobie ofiary pracy wznieść pomnik.

Zastrzelenie kolegi. W Błażowej uczeń gimnazyalny zastrzelił swego młodszego kolegę. Obaj bawili się rewolwerem w ten sposób, że strzelali do deski jako do celu, starszy wystrzelił tak nieszczęśliwie, że trafił młodszego w szyję, kładąc go trupem na miejscu.

W Kołomyi aresztowano studenta uniwersytetu petersburskiezo Jana Kosowicza pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi.

Ze świata.

Wybuch w elektrowni. Z Zagrzebia donoszą: W tutejszej elektrowni zdarzyła się eksplozya 1 robotnik zabity, 1 ciężko ranny.

TELEGRAMY

z dnia 7 listopada.

Walka z obstrukcyą w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Podczas gdy w sali sejmowej toczyły się imienne głosowania, w kuloarach dyskutowano żywo nad sytuacyą. Największa grupa zebrała się koło hr. Stefana Tiszy i hr. Juliusza Andrassego. Andrassy zarzucił Tiszy, że jest za postępowaniem gwałtownem. Tisza odpowiedział, że opozycya miała 6 tygodni czasu do pokojowego rozwiązania sprawy. Stosunki parlamentarne są niemożliwe, trzeba im silną ręką kres położyć. Andrassy przyznał, że regulamin wymaga reformy; tego jednak należy dokonać tylko w spokojnych czasach. Wniosek Kossutha daje sposobność do pokojowego wyjścia. Tisza powinien rozważyć, czy nie będzie swego czynu żałował, gdyż gwałtowne postępowanie wyrządzi w kraju ogromne szkody. — Tisza pozostał przy swojem zapatrywaniu, że obecna sytuacya bezwarunkowo musi być zakończoną.

Orkan na morzu Bałtyckiem.

Kopenhaga. Cała Dania została ubiegłej nocy nawiedzoną przez silny orkan, który wyrządził ogromne szkody. Połączenia telegraficzne i telefoniczne są częściowo przerwane.

Petersburg. W zatoce ryskiej i na morzu Bałtyckiem silny orkan wyrządził wielkie szkody.

Cholera w Turcyi europejskiej.

Salonika. Cholera w ostatnich czasach przybiera ogromne i niepokojące rozmiary. W Seres w ostatniej dobie było 45 zasłabnięć, 36 śmiertelnych.

Rosya w Persyi.

Londyn. „Times“ donosi z Teheranu, że Rosya żąda usprawiedliwienia się za rzekomą obrazę 2 urzędników konsulatu rosyjskiego. Persya odmawia usprawiedliwienia się, póki śledztwo nie wykryje prawdy. Rząd rosyjski odrzuca wszelkie śledztwo i daje do poznania, że ma na celu obsadzenie prowincyi Gilan i dystryktu Talish.

Powstanie w Chinach.

Waszyngton. (B. Reutera). Według nadeszłych tu wiadomości chiński port Amoi został zajęty przez powstańców. W mieście tem panuje anarchia. Miasta Czin-Kiang i Czang-czu poddały się rewolucyonistom; tak samo znajduje się w ich rękach miasto Koswin san i wszystkie ważniejsze punkty na linii kolejowej aż do Czin-Kiang. Również Szan sing, centrum rewiru kopalnianego, poddało się rewolucyonistom.

Z parlamentu.

Wiedeń, 7 listopada.

W Izbie posłów odbywa się dziś dyskusya nad prowizoryum budżetowem.

Poseł Masaryk omawia wczorajsze oświadczenie hr. Stürgkha, którego wywody ani go nie zdziwiły, ani rozczarowały. W sprawie paktu ministra sprawiedliwości nie zaprzeczył hr. Stürgkh wyraźnie; z powodu tego mowca zapowiada interpelacyę całego Związku czeskiego. Mowca podnosi, że mowę hr. Stürgkha charakteryzuje fakt, że na pierwszem miejscu była mowa o żołnierzach i przedłożeniach podatkowych. Z budżetu, wynoszącego 2900 milionów, ledwie 200 przeznaczono na wydatki produktywne. Następnie omawia poseł Masaryk sprawę drożyzny, urzędników, reformę administracyi, stosunki językowe w Czechach, krytykuje zagraniczną politykę hr. Aehrenthala, która właściwie pozbawiła Austryę Bałkanów.

Następnie przemawiał poseł dr Gustaw Gross imieniem Związku niemieckiego.

Przegląd społeczny.

Ostrzeżenie przed emigracyą do Argentyny. Namiestnictwo ostrzega przed emigracyą na roboty sezonowe do Argentyny, gdyż rząd argentyński nie daje gwarancyi co do wysokości zarobków, a przytem emigranci muszą sami opłacać podróż do Argentyny (300 K).

Strejk w piekarni p. Weitzenhoffa w Podgórzu ul. Lwowska l. 4 trwa dalej.

RACHUNKI PARTYJNE.

Wykaz podatku partyjnego, uiszczonego Komitetowi wykonawczemu w październiku 1911 r.: Jasło 30 leg; Jaworzno 25 leg., 200 m.; Kraków 100 leg, 3000 m; N. Sącz 50 leg., 500 m.; Podgórze 1000 m.; Wieliczka 10 leg., 25 m; Ż. S. D. (Kraków) 600 m. Razem 215 legitymacyj 5550 marek partyjnych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **W Stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko“ w Krakowie** (Rynek 12) rozpoczyna Uniwersytet ludowy szereg wykładów. Pierwszy wykład p. K. Czapińskiego: „O rewolucyi 1848 r.“ odbędzie się we środę 8 b. m. o godz. 8 wieczorem.

* **Towarzyszów-śpiewaków,** należących do Chóru robotniczego, oraz wszystkich towarzyszów, znających nuty, a którzy dotąd nie brali czynnego udziału w Chórze robotniczym, zapraszamy na posiedzenie poufne, które odbędzie się w piątek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa 2, II. p.). Krakowska komisya oświatowa P. P. S. D.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierownictwem znanego wodzireja p. Pol Dolińskiego. Początek kompletów punktualnie o godz 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).